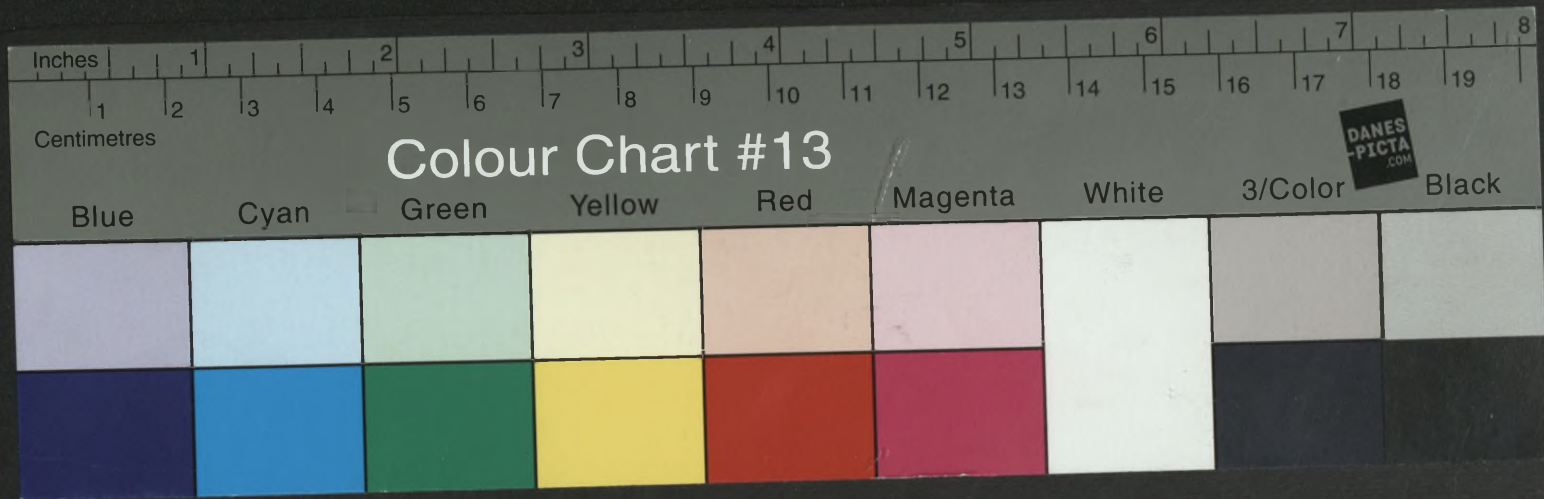
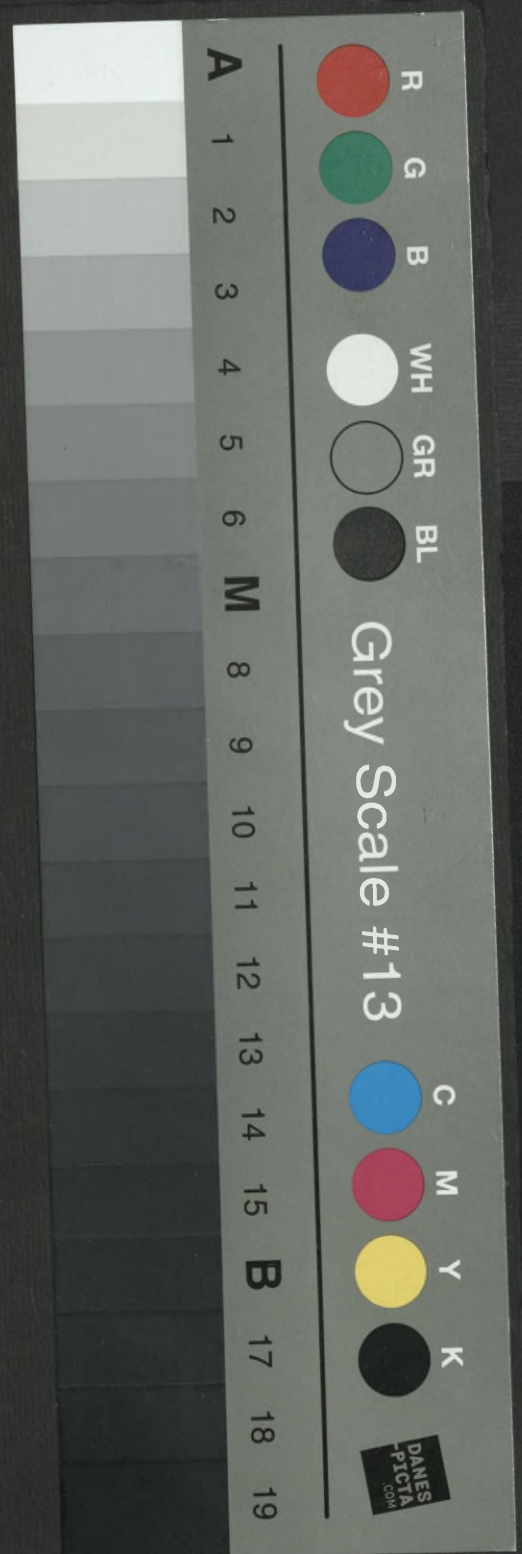




**ROSYJSKI
KOŚCIÓŁ
PRAWOSŁAWNY
a Wojna Ojczyźniana**

PATRIARCHAT MOSKIEWSKI
1943



**ROSYJSKI
KOŚCIÓŁ
PRAWOSŁAWNY
a Wojna Ojczyźniana**

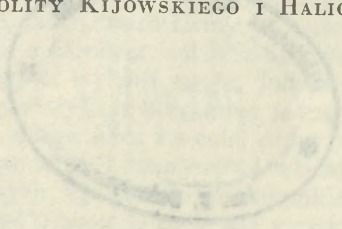
PATRIARCHAT MOSKIEWSKI

1943

Adop 1/1

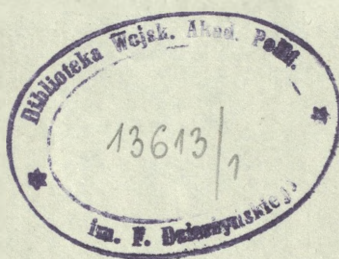
Rosyjski Kościół Prawosławny a Wojna Ojczyźniana

Pod redakcją
MIKOŁAJA,
METROPOLITY KIJOWSKIEGO I HALICKIEGO



PATRIARCHAT MOSKIEWSKI
1943

Printed in the Union of Soviet Socialist Republics



Printed in the Union of Soviet Socialist Republics

WSTĘP

W październiku 1917 roku rozpoczęła się nowa era w naszych dziejach rosyjskich. Zapoczątkował ją wielki przewrót: naród stworzył władzę Rad Delegatów Robotniczych i Chłopskich. Wrogowie robotników i chłopów, wrogowie ludu, na wszystkich skrzyżowaniach ulic krzyczeli o słabości władzy radzieckiej i o jej nietrwałości. Prorokowali Rosji Sowieckiej bliską zgubę. Już w pierwszych dniach istnienia władzy radzieckiej wrogie jej otoczenie dążyło do zdławienia młodej republiki sowieckiej siłą zbrojną i do jej zduszenia.

Jak do tych wszystkich wydarzeń ustosunkował się Rosyjski Kościół Prawosławny?

W tych decydujących chwilach swej historii Kościół pozostał wierny swym historycznym tradycjom — jedności z narodem.

Wszak Rosyjski Kościół Prawosławny w ciągu całej swojej historii żył jednym życiem z narodem, dzielił z nim nieszczęścia i radości.

I kiedy naród rosyjski wyłonił swoją, ludową, sowiecką władzę, Kościół wyraźnie oświadczył, że stanowiąc jedną całość z narodem, nie może nie uznać z całego serca i z całej duszy władzy radzieckiej, jako ustanowionej przez Boga i rzeczywistej władzy narodowej, i wezwał wszystkich wiernych, by szczerze we wszystkim podporządkowali się nowej władzy i współpracowali z nią dla wspólnego dobra narodu.

Ta jedność Kościoła w Rosji ze swoim narodem jeszcze raz z całą siłą ujawniła się w przeżywanej obecnie Wojnie Ojczyźnianej przeciwko zbirom niemieckim.

1. POŁOŻENIE KOŚCIOŁA W ROSJI

Dekret o wolności sumienia, wydany przez władzę radziecką już w styczniu 1918 roku, zapewnia każdemu zrzeszeniu religijnemu, jak również naszemu Kościołowi, prawo oraz możliwość życia i uprawiania swego kultu religijnego, zgodnie z wymaganiami naszej wiary, skoro to nie narusza porządku społecznego i praw innych obywateli.

Dekret ten miał ogromne znaczenie dla uzdrowienia wewnętrznego życia Kościoła. Za rządów carskich Kościół był w służbie u państwa,

a piecza państwowa rozciągała się na cały jego urząd administracyjno-kościelny.

Obecnie Kościół utrzymuje się wyłącznie ze środków, dostarczanych przez wiernych. Każdą parafią zarządza rada kościelna, która wyłania w drodze wyborów przewodniczącego, sekretarza i skarbnika. Wybory odbywają się raz w ciągu trzech lat.

Kościół otrzymują dochody ze sprzedaży świec, z ofiar podczas nabożeństw i za posługi religijne. Dobrobyt parafii zależy wyłącznie od dobrobytu i gorliwości parafian.

Parafie łączą się w eparchie. Na czele każdej eparchii stoi archierej eparchialny. Na czele Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego stoi Patriarszy Namiestnik, Przewielebny Sergiusz, Metropolita Moskiewski i Kołomeński.

Burżuazja kościelna, przebywająca na emigracji, dopatruje się „prześladowań” religii w Rosji przeważnie w zerwaniu przez państwo odwiecznego związku z Kościołem, w wyniku czego Kościół, ściślej mówiąc instytucje kościelne (np. klasztory) i duchowieństwo, jako stan, zostały pozbawione niektórych praw: prawa własności ziemi i przedsiębiorstw handlowych, różnych przywilejów stanowych w porównaniu z „prostym ludem” itp.

Tymczasem prosty lud, słuchając ewangelicznych nauk Chrystusa, czytając listy apostoła Pawła lub żywot jakiegokolwiek bohaterskiego orędownika chrześcijaństwa, na przykład Jana Złotoustego, skłonny jest dopatrywać się w dokonanej zmianie nie prześladowania, lecz powrotu do czasów apostoelskich, kiedy to Kościół i jego kapłani szli właśnie drogą prawdziwą, do jakiej powołał ich Chrystus, kiedy służbę bożą traktowali nie jako zawód wśród innych zawodów doczesnych, dostarczających im środków egzystencji, ale jako pójście po drodze powołania Chrystusowego.

Na tę owianą ideałami ludowymi, uświęconą najwznioślejszymi tradycjami Kościoła, a jednocześnie najbardziej owocną pod względem duchowym, drogę służenia zbawieniu ludzi, nasz Kościół Patriarszy stara się wstąpić i do tego właśnie nawołuje swoich kapłanów. Pod względem liczebnym Kościół poniósł w okresie rewolucji wielkie straty: wraz z oddzieleniem Kościoła od państwa zostały usunięte wszelkie przeszkody, które w sztuczny sposób zatrzymywały ludzi w łonie Kościoła, odeszli więc od nas wszyscy ci, którzy z nazwy tylko byli wierzącymi.

Przy tym fatalne znaczenie miał odwieczny u nas zwyczaj patrzenia na Kościół jako na nierozdzielnie związany z władzą państwową. Niekiedy można spotkać nawet i teraz ludzi, którzy są szczerze zdu-

mieni, jak można u nas mówić o wierze prawosławnej, skoro wyrzekliśmy się cara.

Dekret władzy radzieckiej o wolności sumienia, o wolności kultu religijnego usunął właśnie ucisk, który długie lata ciążył nad Kościołem, uwolnił Kościół od pieczy z zewnątrz. Przyniosło to wewnętrznemu życiu Kościoła ogromną korzyść. Dekret daje wolność i gwarantuje nienaruszalność tej wolności wszystkim zrzeszeniom religijnym.

Wielkie dobrodziejstwo dla naszego Kościoła stanowi również fakt, że Kościół nasz nie jest już więcej panującym i przestał krępować religijne sumienie innych wyznań wiary jako pewnego rodzaju podpora władzy absolutystycznej.

Elementy wrogie, posługujące się szyldem Kościoła, szerzyły fałszywe pogłoski, jakoby Kościół w Rosji nie korzystał z wolności w swym życiu wewnętrznym.

W swoim czasie Jego Świętobliwość Patriarcha Tichon powiedział wszem wobec: „Oświadczamy, że nie ma na świecie władzy, która mogłaby skrepuwać nasze arcykapłańskie sumienie i nasze patriarchsze słowo”.

Podobne oświadczenia niejednokrotnie składał na łamach prasy również Metropolita Sergiusz, obecny Namiestnik tronu patriarchszego.

Co prawda, w Rosji, jak wiadomo, prowadzi się propagandę antyreligijną, której swobodę gwarantuje Konstytucja. Wiadomo także, że antyreligijna ideologia jest ideologią partii komunistycznej. Rzecz naturalna, że okoliczność ta napenia Kościół smutkiem.

Ale równocześnie należy stwierdzić zupełnie obiektywnie, że Konstytucja, gwarantująca całkowitą wolność uprawiania kultu religijnego, absolutnie w niczym nie krępuje życia religijnego wiernych i w ogóle życia Kościoła.

Za czasów Rewolucji Październikowej w Rosji niejednokrotnie odbywały się procesy osób duchownych. Za co sądzono tych działaczy kościelnych? Wyłącznie za to, że zasłaniając się sutanną i chorągwią kościelną prowadzili robotę antysowiecką. Były to procesy polityczne, które bynajmniej nie miały nic wspólnego z życiem czysto kościelnym organizacji religijnych i czysto kościelną pracą poszczególnych kapłanów.

Stosunek Kościoła do władzy radzieckiej i jej rozporządzeń został wyraźnie określony w testamencie Pierwszego Arcykapłana Kościoła Rosyjskiego, Jego Świętobliwości Patriarchy Tichona. „W latach wewnętrznej zawieruchy — mówi on w swoim testamencie — z woli Boga, bez której nie się na tym świecie nie dzieje, na czele Państwa Rosyjskiego stanęła władza radziecka, która wzięła na siebie trudny obowiązek usunięcia następstw krwawej wojny i straszego głodu”.

W orędziu do arcypasterzy i wiernych Patriarcha Tichon publicznie uznaje nowy stan rzeczy i władzę radziecką obwieszcza rządem narodowym. Patriarcha Tichon powiada: „Nie grzesząc przeciwko naszej wierze i Kościołowi, nie godząc się na żadne ustępstwa i kompromisy w zasadach wiary, przy spełnianiu obowiązków obywatelskich winniśmy być szczerzy w stosunku do władzy radzieckiej i pracować dla wspólnego dobra, potępiając wszelką agitację, jawną lub skrytą, przeciwko nowemu ustrojowi państwowemu”.

Najbardziej niepokoiła Patriarchę szkodliwa dla Kościoła działalność osób duchownych i świeckich, które wyemigrowały zagranicę. Emigranci ci, zasłaniając się autorytetem Jego Świętobliwości, prowadzili akcję kontrrewolucyjną. „Oświadczamy stanowczo — nie mamy z nimi łączności, są oni dla nas obcy, potępiamy ich”.

Swój testament Jego Świętobliwość Patriarsza zakańcza tak: „Prosząc o błogosławieństwo boże dla arcypasterzy, pasterzy i wiernej nam owczarni, zaklinamy was ze spokojnym sumieniem, bez bojaźni zgrzeszenia przeciwko wierze świętej, podporządkujcie się władzy radzieckiej z całego serca i z całej duszy”.

2. METROPOLITA MOSKIEWSKI I KOŁOMEŃSKI PRZEWIELEBNY SERGIUSZ

Poczynając od grudnia 1925 roku na czele Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego stoi Sergiusz, Metropolita Moskiewski i Kołomeński, Patriarszy Namiestnik.

Drukujemy o nim dane biograficzne.

Metropolita Sergiusz — urodzony Iwan Mikołajewicz Starogrodzki — pochodzi z miasta Arzamasu. Wyższe wykształcenie otrzymał w Petersburskiej Akademii Duchownej, którą ukończył w roku 1890. W tymże roku po skończeniu Akademii przywdział szaty zakonne, otrzymał imię Sergiusz i przyjął święcenia kapłańskie, a 13 czerwca tego roku został mianowany członkiem prawosławnej misji duchownej w Japonii. Misjonarska działalność ojca Sergiusza trwała do roku 1893, kiedy to został wezwany do Petersburga i mianowany docentem katedry Pisma Świętego Starego Testamentu w Petersburskiej Akademii Duchownej. W roku 1894 ojciec Sergiusz mianowany został przełożonym cerkwi rosyjskiego poselstwa w Atenach, z podniesieniem do godności archimandryty. Po obronie swej znakomitej dysertacji na temat „Nauka prawosławna o zbawieniu”, ojciec Sergiusz w roku 1895 uzyskał stopień magistra teologii. W roku 1897 został ponownie wysłany do Japonii na stanowisko wiceprzełożonego japoń-

skiej prawosławnej misji duchownej i przebywał tam do roku 1899. 6 października 1899 roku ojciec Sergiusz mianowany został inspektorem Petersburskiej Akademii Duchownej, a 24 stycznia 1901 roku rektorem tejże Akademii z podniesieniem do godności biskupa.

22 lutego 1901 roku odbyła się w Synodzie Świętym uroczysta Konsekracja archymandryty Sergiusza na biskupa Jamburskiego, wikariusza Eparchii Petersburskiej.

Na stanowisku rektora Akademii Petersburskiej biskup Sergiusz przebył ponad cztery lata i w 1905 roku otrzymał wysoką nominację na katedrę arcybiskupa finlandzkiego. Od 1906 roku uczestniczył w sesjach Synodu Świętego, a później jest jego przedstawicielem w Komitecie szkolnym i pracuje nad poprawianiem ksiąg liturgicznych.

Po rewolucji arcybiskup Sergiusz bierze aktywny udział w pracach Wszechrosyjskiego Powszechnego Soboru 1917 — 1918 roku i obejmuje kolejno katedry arcybiskupa najpierw we Włodzimierzu, a później w Niżnim-Nowgorodzie. Na Soborze otrzymuje godność metropolity.

W roku 1925, zgodnie z ostatnią wolą Patriarszego Namiestnika Metropolity Piotra, zarząd Rosyjskim Kościołem przeszedł w ręce Metropolity Sergiusza.

14 — 27 kwietnia 1934 roku uchwałą Patriarszego Synodu Świętego i całego episkopatu Kościoła Rosyjskiego Metropolita Sergiusz, ze względu na swe szczególne położenie, jako Najwyższy Arcykapłan Kościoła Rosyjskiego, otrzymał miano „Przewielebnego Metropolity Moskiewskiego i Kołomeńskiego” z prawem noszenia dwóch proskur.

Ile mądrości, taktu i energii ujawnił Metropolita Sergiusz, gdy chodziło o zachowanie jedności Kościoła Prawosławnego przeciw dysydemtom, rozrywającym tunikę chrystusową! Ile stanowczości i przytomności umysłu wykazał w stosunkach z biskupami zagranicznymi, a w szczególności w oświadczeniach, dotyczących praw Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego zagranicą!

W życiu osobistym Metropolita Sergiusz jest prosty i skromny, w obcowaniu z ludźmi dla wszystkich dostępny, w rozmowie dowcipny. Jego subtelny humor bardzo ożywia rozmowy osobiste. Działalność poprzednia dała mu duże doświadczenie życiowe. Przeszedł on bogatą drogę w służbie Kościoła Chrystusowego.

W chwili, gdy w zawilej sytuacji trzeba było mądrze i trafnie wybrać dla Kościoła drogę właściwą, wybrał ją prawidłowo i poprowadził umiejętnie Kościół po tej drodze.

3. KOŚCIÓŁ JEST WIERNY SWEJ OJCZYŹNIE

Gdy dla kraju naszego nadeszła groźna chwila próby—faszyści znie-nacka napadli na naszą Ojczyznę—Patriarszy Namiestnik nie wahał się. Decyzja jego była jasna i prosta. Wydał on orędzie do pasterzy i wiernych Kościoła i wezwał wszystkich wierzących do jednomyślnej obrony swojej Ojczyzny.

„Nasi przodkowie — mówi orędzie — nie padali na duchu nawet w najcięższej sytuacji, albowiem pamiętali nie o swoim osobistym bezpieczeństwie lub korzyści, lecz o swym świętym obowiązku wobec ojczyzny i wiary, i z walki wychodzili zwycięzcami. Nie splamimy więc ich sławnego imienia i my, prawosławni, jednej z nimi krwi i wiary”.

Jak uderzenia dzwonu na trwogę zabrzmiały słowa Przewielebnego Sergiusza, Metropolity Moskiewskiego i Kołomeńskiego, kiedy na nabożeństwie, odprawionym na intencję zwycięstwa oręża rosyjskiego, powiedział:

„Ojczyzna nasza jest w niebezpieczeństwie i wzywa nas: wszyscy do szeregów, wszyscy do obrony ziemi ojczystej, jej historycznych relikwii, jej niezależności od obcego jarzma. Hańba każdemu, kimkolwiek by był, kto na takie wezwanie pozostanie obojętny”.

To wezwanie Najwyższego Arcykapłana Kościoła Rosyjskiego „nie pozostało głosem wołającego na puszczy”. Wszyscy wierni odpowiedzieli na apel. W chwili niebezpieczeństwa wszyscy wierni zespólili się w jednym dążeniu, by niezależnie od zajmowanego stanowiska nieść pomoc w obronie Ojczyzny, czym i jak kto może.

Gminy parafialne we wszystkich zakątkach naszej ziemi, ogarnięte duchem patriotycznym, składają w ręce państwa ogromne ofiary pieniężne na fundusz obrony i na potrzeby wojny. Wierni oddali państwu na ten cel wiele milionów rubli. W odpowiedzi na wezwanie Głowy Kościoła, z Gorkiego i ze Swierdłowska, z Nowosybirsk i z Archangielska, z Kazania i z Pietropawłowska na Kameczatce, napływają wiadomości o zapale religijnym, o patriotyzmie i o zbiorce ofiar.

Obrona Ojczyzny jest sprawą wspólną dla wszystkich Rosjan. Ojczyzna — to nasz dom. I każdy wie, że jeśli do domu twego przychodzi gospodarować intruz, nie spodziewaj się odeń dobrodziejstwa. Domu naszego winniśmy bronić wszyscy, każdy według swej możliwości.

Kościół, który strzeże nauk Chrystusa i apostołów świętych, zawsze żył jednym życiem ze swoim narodem: obecnie również gorąco zareagował na nieszczęście, jakie dotknęło Ojczyznę naszą, i podczas Wojny Ojczyźnianej na wezwanie swej Głowy całkowicie poświęcił się służbie dla Ojczyzny i rosyjskiego narodu wierzącego. Rosyjski



Сергий М. Макариевич

PATRIARSHY NAMIESTNIK
SERGIUSZ,
METROPOLITA MOSKIEWSKI I KOŁOMEŃSKI

Kościół Prawosławny tworzy jedną całość ze swym narodem. Niestety narodu jest jego nieszczęściem, radość narodu jest jego radością.

Patriarszy Namiestnik przestrzega wszystkich przed małodusznością wobec najazdu wroga i prosi, aby święcie strzec drogocennych przykazań naszej świętej wiary i ze wszech sił współdziałać w obronie kraju.

Podczas wojny Metropolita Sergiusz wielokrotnie zwracał się z wezwaniami do pasterzy i do wiernych.

W kazaniu podczas nabożeństwa na intencję przysporzenia zwycięstwa rosyjskiemu orężowi Jego Przewielebność powiedział:

„Niechaj i huragan rozpętanej wojny przyczyni się do uzdrowienia naszej atmosfery duchowej, niechaj porwie z sobą wszelkie doczesne miazmy: obojętność względem dobra Ojczyzny, dwulicowość, służenie osobistemu bogaceniu się i temu podobne”.

Po nabożeństwie w cerkwi Jana Żołnierza w Moskwie 12 sierpnia 1941 roku Metropolita Sergiusz wygłasza nauki, w których nawołuje do modlitw za wszystkich bez wyjątku naszych żołnierzy.

„Obecnie — mówi on — wszystkie myśli nasze kierują się na zachód, tam gdzie nasi waleczni żołnierze wiodą śmiertelny bój z wrogiem, który napadł na naszą Ojczyznę. Pograżeni w myślach o nich, błagamy Boga, by dał im siły, męstwo i cierpliwość do zniesienia ciężkich doświadczeń wojny i by uwieńczył ich wysiłki zwycięstwem.

Tym razem chciałbym wspomnieć o modlitwie za tych, komu z woli Pana wypadnie oddać życie na polu bitwy.

Nasz Kościół Święty nieustannie przypomina nam o takiej modlitwie. Zdaje się, że nie ma ani jednej modlitwy za umarłych, nie ma takiego ustanowionego przez Kościół dnia wypominków, w którym nie byłoby modlitwy za „żołnierzy, którzy na polu bitwy życie swe oddali”. Rozumie się samo przez się, że chodzi tu nie o modlitwę za krewnych, poległych na polu walki. O swoich krewni pamiętać będą nawet bez żadnych wypominków. Kościół wzywa nas do modlitw w ogóle za wszystkich poległych na polu chwały niezależnie od tego, czy są to krewni czy też nie, bliscy czy też dalecy krewni, i być może nawet ludzie zupełnie nam nieznani, — wzywa do modłów nie ze względu na pokrewieństwo lub bliskość, lecz właśnie dlatego, że oddali życie na polu walki za Ojczyznę, a więc i za każdego z nas...

...Być może, iż powie ktoś: „Naród teraz ochłódł w wierze i nawet zupełnie się jej wyrzeka. Jakiż to więc sens modlić się za tych, kto nie chce modlitwy?”. Ale, po pierwsze, nie wszyscy wyrzekają się modlitw, a po drugie, jakkolwiekby się ktoś odnosił do naszej modlitwy, spełnimy nasz obowiązek miłości i wdzięczności...

...Niechaj więc Sędzia sprawiedliwy i niespożyty w swej łasce przy-

ozdobi głowy naszych żołnierzy nieskazitelnymi wieńcami za ich ofiary, śmiertelny czyn chwały i zmiłuje się nad nami, żarliwie modłącymi się za nich”.

W styczniu Przewielebny Metropolita Sergiusz zwrócił się z areypasterskim orędziem do wiernych na ckupowanym przez niemców terytorium z napomnieniem, by znajdując się w niewoli u wroga nie zapominali, że są Rosjanami i — świadomie lub z nieświadomości — nie stali się zdrajcami interesów Ojczyzny.

Na święta Wielkanocne 1942 roku Przewielebny Metropolita Sergiusz wydał orędzie świąteczne. „Święcimy święta Wielkanocne — mówi orędzie — a niebo nad nami ciągle jeszcze pokryte jest chmurami, kraj nasz ciągle jeszcze cierpi z powodu okrutnego najazdu faszystów. Ale mroki nie zwyciężą światła, chociażby je nawet na chwilę przesłoniły. Nie zwyciężą faszystyści, którzy wyparli się krzyża Chrystusowego i ośmielili się uznać za swój sztandar swastykę pogańską.

Faszystyści, którzy napadli na naszą Ojczyznę, liczyli na rozkład i właśnie wewnętrzne. Ale naród rosyjski potraktował tę wojnę jako wojnę świętą, jako wojnę za swą wiarę, jako wojnę za swoją Ojczyznę. Uczucie nienawiści do faszyzmu, do ucisku sumienia ludzkiego, przepaja serca wiernych. Modły na intencję zwycięstwa oręża rosyjskiego, kazania patriotyczne rozbrzmiały z wysokości ambon. Wszyscy kapłani są zgodni, że Ojczyzna i Kościół, patriotyzm i prawosławie tworzą jedną całość. Siła ducha — to rękojmia naszego zwycięstwa”.

W jednym ze swych kazań Metropolita Leningradzki Aleksy mówi o froncie i tyłach, o sile ducha wiernych.

„W kraju, który ze względu na obecne warunki wojny jest prawie że frontem, i starcy, i kobiety, i nawet dzieci-podrostki — wszyscy aktywnie uczestniczą w obronie kraju ojczystego.

Można wskazać na niezliczone fakty, gdy ludzie, którzy zdawałoby się nie mają nic wspólnego z wojną i działaniami wojennymi, okazują się najbardziej żarliwymi pomocnikami walczących. Wskażę na kilka jakich bądź przykładów. W mieście ogłoszono alarm lotniczy. Nie zważając na niebezpieczeństwo, nie tylko mężczyźni, ale również kobiety i podrostki śpieszą, by wziąć udział w obronie swych mieszkań przed bombami. Niesposób zatrzymać ich w domu, niesposób zmusić do udania się do schronu. W mojej obecności pewien dwunastoletni chłopiec, uczeń, na prośbę matki, by nie szedł na dach w czasie alarmu lotniczego, mówił jej z przekonaniem, że gasi bomby lepiej niż ktokolwiek z dorosłych, że ojciec jego broni Ojczyzny, on zaś winien bronić domu i swej matki. I w samej rzeczy, ten młody patriota prześcignął wielu dorosłych i w ciągu kilku dni zgasił cztery bomby.

Można przytoczyć wiele przykładów, gdy ludzie zupełnie młodzi

lub, wręcz przeciwnie, ludzie sędziwi usiłują ukryć swe lata po to, by wcielono ich jako ochotników do Armii Czerwonej. Pewien starzec płakał przy mnie gorzkimi łzami, ponieważ odmówiono mu przyjęcia na ochotnika, pozabawiając możliwości uczestniczenia w obronie Ojczyzny.

To właśnie jest wola zwycięstwa, rękojmia naszego zwycięstwa.

A oto jeszcze jeden wypadek, wzięty bezpośrednio z życia. Wychodzi człowiek ze świątyni i daje jałmużnę staruszce-żebrawce. Staruszka mówi do niego: „Bóg zapłać, będę się modliła za ciebie i o to, by Bóg pomógł nam zwyciężyć krwawego wroga—Hitlera”. Czyż nie jest to również wola zwycięstwa?

Matka, która odprowadzała swego syna-lotnika, udającego się na front południowy, dowiedziała się potem, że właśnie na tym froncie toczyły się zacięte bitwy. Była przekonana, że syn jej zginął, ale uczucie żalu macierzyńskiego podporządkowała uczuciu miłości Ojczyzny, i gdy już wypłakała swój smutek w Domu Bożym, powiada prawie że z radością: „Bóg mi dopomógł, bym i ja przyczyniła się do obrony Ojczyzny”.

Znam niejednen wypadek, gdy ludzie z najbardziej mizernymi dochodami odkładają po rublu, by wnieść swój datek na potrzeby obrony. Pewien sędziwy starzec sprzedał zegarek — jedyną cenną rzecz, jaką posiadał — ażeby złożyć ofiarę na fundusz obrony.

Wszystko to są fakty przypadkowo wzięte z życia codziennego, ale jakżeż wiele mówiące o uczuciu miłości Ojczyzny, o woli zwycięstwa!”

Metropolita Kijowski Mikołaj, po nabożeństwie odprawionym w katedralnym soborze Zjawienia Pańskiego w Moskwie 3 sierpnia 1941 roku, w kazaniu swoim objaśniał znaczenie chrześcijańskiego obowiązku wobec Ojczyzny.

„Dla nas, ludzi wierzących — mówił on — miłość Ojczyzny nabiera znaczenia obowiązku chrześcijańskiego. Promieniuje ona światłem ewangelicznych nauk Chrystusowych. Kochając Ojczyznę, służąc Ojczyźnie, broniąc Ojczyzny, chrześcijanin spełnia jedno ze swych doczesnych przeznaczeń.

...Jeżeli w sercu chrześcijanina płonie ogień prawdziwej miłości, głoszonej przez Chrystusa, wówczas serce to nie potrzebuje wskazań, w czym ma przejawiać swą miłość: ono samo i głodnego nakarmi, i płaczącego pocieszy, i ubogiemu miłosierdzie okaże. To samo można powiedzieć i o świętym uczuciu miłości Ojczyzny: jeżeli jaskrawie gorzeje płomień patriotyzmu w sercu chrześcijańskim, wówczas serce to samo znajduje drogi dla przejawienia swej płomiennej miłości Ojczyzny — i w pracy dla obrony Ojczyzny, i w ofiarach pieniężnych na tę świętą sprawę, i w nieustannych modłach do Boga o jak najpręd-sze zwycięstwo, i w moralnym poparciu tych, komu wojna wniosła

już do ogniska domowego smutek i cierpienie. Byleby tylko gorzał i rozpalał się ten święty płomień w naszych sercach! Bądźmy więc prawdziwymi chrześcijanami-patriotami! Naszą służbę dla dobra Ojczyzny my, prawosławni wierzący Rosjanie, spełniać będziemy do końca. Wespół z naszym Najwyższym Przełożonym niezachwianie wierzymy, że faszystowska bestia zostanie wkrótce unicestwiona i nasza Ojczyzna będzie żyła w pokoju i szczęściu. „Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie” — powiada Pan nasz, Jezus Chrystus”.

W swym wielkanocnym arcybiskupskim orędziu arcybiskup sara-towski Andrzej wzywa do zaopiekowania się dziećmi-sierotami.

„Jakże wielką nauką dla nas jest wzniosły hymn wielkanocny! — pisze arcybiskup. — Uczy on nas umiłowania tych, co cierpią, zwłaszcza dzieci, które zostały pozbawione pieczy macierzyńskiej i troskliwości ojcowskiej. I już rozgorzał ten święty ogień miłości do dzieci: wielu patriotów powzięło słuszną myśl — zastąpić sierotkom pieczętę macierzyńską i miłość poległych w czasie wojny rodziców.

Przepiękne i wzniosłe jest poczynanie kobiet fabryki „Krasnyj Bogatyr”, które adoptowały maleństwa pozbawione matek i dachu nad głową. Przed ich szlachetnym postępkim cały naród uchyla czoła.

I u nas, w Kujbyszewie, niemało patriotek poszło za ich przykładem. Ale ile jeszcze dzieci tęskni za domem, za pieczęcią macierzyńską! Kobiety! pomyślcie o tym dzisiaj, w radosne święto Wielkiej Nocy!

Matko, kobieto i patriotko, czy możesz być spokojna, wiedząc, że od ciebie zależy życie i szczęście osieroconego dziecka? Idźcie więc dziś do domów dziecięcych i internatów i ukójcie cierpienia maleństw, ogrzejcie dziatki pieczęcią macierzyńską i zastąpcie im rodziców, którzy zginęli z rąk faszystowskich potworów. Zwróćcie dziecku ognisko domowe i dach nad głową.

Idźcie do domów dziecięcych i pomóżcie im zorganizować gospodarstwa, które je będą we wszystko zaopatrywały. Dziaćkom należy zreperować i uprać bieliznę, tedy któraż z matek odmówi im tego? Nie dopuście, ażeby w ciężkich latach Wojny Ojczyźnianej dziatki w kraju naszym pozostawały bez opieki”.

Protopresbiter Smirnow w mieście Uljanowsku, w Kazańskim Soborze Patriarszym wygłosił kazanie napelniające serca wiernych nadzieją, że ciężkie próby, które z woli Boga na nas spadły, przyniosą swoje dobroczynne wyniki.

„Padół ziemski ugina się pod brzemieniem udręczeń, tonie we krwi, przelanej przez współczesnych asyryjczyków, którzy fałszywie zasłaniając się Twoim imieniem i rzekomo w Twoim imieniu pograżyli świat w morzu łez i mąk. Pragniemy wierzyć, że już wkrótce nadejdzie godzina, gdy się ich wyprzesz i jak niepotrzebne narzędzie rzu-

cisz ich w ogień na spalenie... I wtedy przywrócisz nam błogie i radosne dni, i mieszkańcy naszych grodów i siół będą spokojnie napawać się niezgłębioną pięknością Twego wszechświata... Upajając się usianym gwiazdami niebem, nie będą oni słyszeli złowieszczych warkotów wrażliwych samolotów, niosących im śmiercionośne bomby, i wtedy radośnie, nie kryjąc się przed światłem, będą mogli zawołać: „Bądź błogosławiony, Panie Boże nasz, któryś opromienił dzień światłem słonecznym, a noc rozjaśnił zorzami ognistymi!”

Pragniemy wierzyć, że nieuchronnie taki dzień nastanie. Będzie on początkiem nowego, szczęśliwego i radosnego życia dla ludzkości, albowiem nie na próżno przelana będzie ofiarna krew naszych żołnierzy, nie pójdą na marne szkarłaty krwi, tryskającej spod cierniowego wieńca na czołe naszej pięknej Ojczyzny-męczennicy.

Przyniosą one swoje wielkie plony dziejowe”.

4. W SIÓŁACH I MIASTACH

Nie udało się faszystom oszukać Rosjanina fałszywymi obietnicami i krzykami o „pochodzie krzyżowym”. Pasterze rosyjscy przemówili. Chcą oni zedrzeć maskę obłudy z Hitlera i z podejrzanego wrzasku, jaki Hitler wszczął wokół Kościoła. Sergiusz Wozdwiżenski, protopresbiter Kosmo-Damiańskiej cerkwi sióła Bołszewo w okręgu mytyszczyńskim, pisze:

„Prawosławna świątynia gdziekolwiekby się znajdowała i jakąkolwiekby była, czy to majestatyczny sobór stolicy, czy też prosta uboga cerkiew wiejska — wszystko jedno — niesie i objawia światu „łagodne światło świętej chwały Ojca Niebieskiego” i jednakowo jest na ziemskim padole Domem Bożym, w którym chrześcijanin może otrzymać duchowy pokarm i pocieszenie.

Wszystkie nasze rozsiane na bezmiernym obszarze ojczystych pól cerkwie wioskowe, z ich skromnym nabożeństwem i śpiewami starszaków kapłanów wiejskich, nie napotykając przeszkód, po dzień dzisiejszy rozlewają niespożyte w swej obfitości potoki duchowego pokoju i światła”.

Przełożony cerkwi tichwińskiej we wsi Duszonowo, kapłan Sergiusz Ławr, w odpowiedzi na obłudne wyrazy współczucia obcych ciemiec, wypowiada następujące poglądy o Rządzie Sowieckim:

„Rząd ten, nie żonglując słowami religijnymi, rzeczowo i praktycznie przebudowuje na nowych zasadach życie ludzkie. Podatki państwowe, nakładane na każdego obywatela, ściągane są również z duchowieństwa, ponieważ w państwie naszym środki koncentrują się w rękach naszego kolektywnego, socjalistycznego gospodarza — narodu,

nie zaś w prywatnych kieszeniach. Ustrój naszego życia państwowego nigdy nie dopuści do koncentracji dóbr doczesnych w rękach mniejszości.

W kraju naszym jest dużo wiernych w miastach i wsiach, a w istniejących świątyniach swobodnie odprawia się nabożeństwa. Jeżeli nasi wrogowie odnieśli po drodze inne wrażenie, to jedynie dlatego, że własna wściekłość ich zaślepia.

Za udanym współczuciem faszystowskich pastorów kryły się ich utajone plany zamienienia cerkwi na kirchy”.

Miłości Ojczyzny naród rosyjski dowiódł dziejami wieków i poświadczył ją swą krwią. Męstwo, poświęcenie, waleczność narodu rosyjskiego uznali liczni wrogowie, którzy ośmielili się zbrojnie wystąpić przeciwko naszej Ojczyźnie.

W imię czego naród rosyjski dokonywał wielkich czynów bojowych? Za naszych chrześcijańskich współplemienników i współwyznawców, za nasze domy, za ziemię ojczystą, którą sam Bóg dał nam we władanie jako spuściznę naszych przodków, za wolność sumienia i wiary, za życie matek starców i dzieci naszych, za ojczyste obyczaje i narodowość naszą.

Stanąwszy pod świętym sztandarem naszych ojców i świętym rosyjskim sztandarem, nasz naród pozostał mu wierny do dnia dzisiejszego. Nie zachwiał się i nie rozpadł się w ciężkich dniach próby, gdy Opatrzność Boska dopuściła do napaści mrowia wrogów-faszystów na ziemię rosyjską; przeciwnie, naród rosyjski uczynił z tej wojny wojnę świętą, wojnę za swą wiarę, za swoją Ojczyznę. Albowiem któż to ruszył w pochód przeciwko ziemi rosyjskiej? Faszyci, którzy zastąpili krzyż Chrystusa pogańską swastyką, ciemieżcy i gnębiciele braci naszych — Słowian wiary chrześcijańskiej! Burzyciele naszej miłującej pokój Ojczyzny.

W naszych dziejach rosyjskich powtórzyły się czasy starożytnych najazdów mongolskich. Barbarzyńcy faszyci niczego nie szczędzą na swej drodze i jak gdyby rozmyślnie swoją okrutnością i zwierzęcością współzawodniczą z barbarzyńcami czasów dawnych.

Spokojne miasta i wsie zostały spalone i złupione. Wszędzie faszyci niszczą odwieczne zdobycze narodu rosyjskiego w dziedzinie nauki i sztuki. Faszyci mordują bezbronnych obywateli, kobiety, dzieci i starców. Bezczeszczą i plugawią świątynie.

I dla nas, Rosjan, nastąpił czas, by przypomnieć wrogom naszym, że duch narodu rosyjskiego żyje i działa, że na ziemi rosyjskiej żyją potomkowie wielkiego Minina, Dimitra Dońskiego, Aleksandra Newskiego.

Mieszkańcy Orła, Tambowa, Penzy, Kuzniecka — wszystkich miast i całej nieobjętej Ojczyzny naszej — w jednym porywie wiary i miłości Ojczyzny wraz z całym narodem rosyjskim zjednoczyli się wokół swojej potężnej armii.

5. W OKRĘGACH CZASOWO ZAGARNIĘTYCH PRZEZ FASZYSTÓW DUCHOWIEŃSTWO WALCZY PRZECIWKO HITLERYZMOWI

W ogólnym porywie patriotycznego ducha narodów ziemi rosyjskiej nie pozostały w tyle i nasze dalekie kresy — Besarabia.

Znalazłszy się już w pierwszych dniach wojny w obliczu wroga, wierni synowie Kościoła Besarabskiego powstałi, by własną piersią bronić swej Ojczyzny i wiary.

Jakkolwiek wrogowie ziemi rosyjskiej w ciągu wielu lat usiłowali wykorzystać z narodu mołdawskiego wszystko, co kościelne, prawosławno-rosyjskie, co naród mołdawski przejął jako swoje rodzime i bliskie, mimo to pozostał on wierny swemu wielkiemu druhowi — narodowi rosyjskiemu i Rosyjskiemu Kościołowi Prawosławnemu.

Z jaką iście szatańską gadzinową chytrością i pochlebstwem usiłowali wrogowie ziemi rosyjskiej — niemcy i rumuni — w zagarniętym przez nich przemocą Kraju Besarabskim sfałszować czystość świętego Prawosławia — tę żywotną, podstawową spójnię narodu mołdawskiego z innymi narodami ziemi rosyjskiej. Z modlitewników wykreślali imiona świętych, którzy wsławili się na ziemi rosyjskiej, i nie pozwalali narodowi mołdawskiemu modlić się przed świętymi obrazami rosyjskich wybrańców bożych; gnębili przyjęty w Rosyjskim Kościele Prawosławnym słowiański język...

Naród mołdawski nie poszedł za faszyzmem. Jego najlepsze, postępowe duchowieństwo potępiło stanowczo faszyzm, jako nie mający nic wspólnego ze wzniosłymi ideami chrześcijaństwa, potępiło wojnę, rozpętaną przez Hitlera przeciw narodowi rosyjskiemu, jako wojnę nieczym nieuzasadnioną, jako wojnę niesprawiedliwą i zaborczą. Z inicjatywy duchowieństwa kiszyniowskiego zostało napisane orędzie do wiernych Kościoła Besarabskiego, wzywające naród mołdawski do zdecydowanej obrony Kościoła.

Z radością można zaznaczyć, że to wezwanie pochodziło od osób, które w ciągu wielu lat wychowywały się poza ziemią rosyjską, w atmosferze wrogości i politycznej nienawiści do Rosji Sowieckiej.

Egarcha zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi, Jego Świętobliwość Metropolita Mikołaj, zmuszony do opuszczenia swojej głównej rezydencji w Łucku, nie chciał w takiej odpowiedzialnej chwili pozostawać bezczynnym. Przenosząc się z miejsca na miejsce w strefie przyfrontowej, nabożeństwem i słowem arcybiskupa bezustannie podtrzymywał ducha wśród miejscowej ludności, co z kolei stwarzało moralną oporę i dla naszej walczącej Armii Czerwonej.



Podkreślając zasługi Metropolity Mikołaja, Patriarszy Namiestnik wydał ukaz, z którego przytaczamy wyjątek:

„Witając z całego serca szlachetne poczynanie Jego Świętobliwości Egzarchy, uważam za właściwe umożliwić mu prowadzenie spraw areypasterskich w szerszej skali i w tym zamiarze przenieść Jego Świętobliwość na wakującą katedrę Metropolity Kijowskiego i Halickiego, Egzarchy całej Ukrainy, z udzieleniem nowomianowanemu od dawna przyswojonych wymienionej katedrze oznak zewnętrznych: noszenia dwóch proskur Krzyża Świętego w czasie nabożeństwa i z powierzeniem Jego Świętobliwości Metropolicie Egzarsze ogólnego zarządu wszystkich prawosławnych eparchii Ukrainy”.

Obok wiernych sług narodu i Kościoła znaleźli się również zdrajcy.

W czasowo okupowanych przez Niemców obwodach Ukrainy zaszło smutne dla Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego wydarzenie: wikariusz eparchii wołyńskiej, biskup Polikarp Sikorski, zerwawszy z matką - Kościołem Rosyjskim, ogłosił się głową autocefalicznego Kościoła w tych obwodach Ukrainy i wstąpił na drogę współpracy z zaborcami niemieckimi.

Potępiając postępek Sikorskiego, Patriarszy Namiestnik Metropolita Sergiusz zwrócił się do prawosławnych areypasterzy, pasterzy i wiernych w obwodach Ukrainy, przejściowo jeszcze okupowanych przez wojska hitlerowskie, z orędziem, w którym pisze:

„W wykonaniu spoczywających na mnie obowiązków przełożonego Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, niniejszym obwieszczam o oddaniu biskupa Polikarpa Sikorskiego pod sąd kanoniczny soboru rosyjskich archierejów, jako oskarżonego o rzeczy następujące:

Wraz z przejściem zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi do Związku Radzieckiego biskup Polikarp faktycznie uznał Moskiewski Patriarchat za swoją prawną zwierzchnią władzę kościelną.

Jeżeli wszystko to biskup Polikarp zrobił nieścisze, jeno gwoi pozor, w celu ukrycia się przed sądem kościelnym i uniknięcia kary, wina biskupa Polikarpa staje się cięższą, zarówno jak i należna mu kara, „jako temu, który okłamał i oszukał Kościół Boży” (Ap. 13).

W ciągu całego okresu służby u nas biskup Polikarp nie wysuwał wobec mnie żadnych oskarżeń, które usprawiedliwiłyby jego kanoniczne zerwanie ze mną.

I dopiero obecnie, gdy zbrodnicze zerwanie stało się już faktem, a ja wskazałem mu na tę zbrodniczość, biskup Polikarp zaczął mówić o moim samowładztwie, w które, zdaje się, i sam w głębi duszy nie wierzy. A więc odmowa biskupa Polikarpa podporządkowania się Patriarchatowi i mnie, jako niczym pod względem kanonicznym nieusprawiedliwiona, stanowi bezpośrednie naruszenie 15 przepisu Dwukrotnego

Soboru i grozi winowajcy „pozbawieniem go wszelkiej godności kapłana”.

Takiej samej karze podlega biskup Polikarp również za samowolne przywłaszczenie sobie nie należącego doń miana arcybiskupa Łuckiego oraz miana głowy Kościoła Ukraińskiego, i za podstępne wtargnięcie do obwodów, nie podlegających jego kompetencji, i za związany z tym wszystkim szereg pogwałceń praw kanonicznych, co w ogólności pozbawia mocy działalność kościelną biskupa Polikarpa, a jego rozporządzenia czyni nieprawymi i nikogo spośród prawosławnych nie obowiązującymi (patrz przepisy Ap. Św. 14, 31, 35; Ekumeniczne 111, 8; Antiocholskie 13 i wiele analogicznych).

Na domiar wszystkiego słyszymy teraz, że biskup Polikarp poszedł do władz faszystowskich i powtórzył dawno już powiedziane słowa: „Co chcecie mi dać, gdy sprzedam Go wam?”.

Jakżeż inaczej można nazwać zмовę biskupa Polikarpa z faszystami po tym wszystkim, co oni na oczach naszych czynią na naszej ziemi, jeśli nie najbardziej sprzedają zdradą sprawy narodowej, a więc i sprawy prawosławia? Przy czym zdradził on nie tylko miejscowe prawosławie: cały świat prawosławny modli się wraz z nami o ro zgromienie faszyzmu, tego współczesnego płodu piekielnego, jak nazwał go w swoim telegramie na moje imię Przewielebny Patriarcha Aleksandryjski Chrystofor.

Za wszystko wyżej wyluszczone biskup Polikarp podlega, mówiąc naszym współczesnym językiem kościelno-sądowym, pozbawieniu godności kapłana i zakonnika z wykluczeniem go ze stanu duchownego. Zgodnie z obowiązującym u nas regulaminem, w stosunku do oskarżonego o przestępstwa, pociągające za sobą taką karę, winien być zastosowany środek zapobiegawczy w postaci pozbawienia go prawa pełnienia obowiązków kapłańskich (a wraz z tym, usunięcia go od administracji) aż do wyrażenia skruchy lub do rozstrzygnięcia jego sprawy przez sąd. O takim pozbawieniu praw biskupa Polikarpa Sikorskiego obwieszczam niniejszym orędziem moim zarówno jemu samemu, jak i całemu społeczeństwu kościelnemu.

Muszę zaznaczyć, że w toku wymiany zdań z Ekumenicznym Patriarchą Antiochijskim i Jeruzalemskim ujawniła się zupełna nasza jednomyślność w poglądach na konieczność sądu kościelnego nad biskupem Polikarpem za popełnione przezeń jak najcięższe zbrodnie przeciwko naszemu Chrześcijańskiemu Kościołowi Świętemu”.

Smutne wieści nadeszły do Patriarchatu z krajów Nadbałtyckich we wrześniu 1942 roku, a mianowicie wieści o tym, że w Rydze na początku sierpnia odbył się zjazd prawosławnych archierejów Eparchii Nadbałtyckich pod przewodnictwem Metropolity Litewskiego Ser-

giusza Woskreszeńskiego, Egzarchy Łotwy i Estonii, i że na zjeździe tym wspomnieni arcykapłani, pozostający w jurysdykcji Patriarchatu Moskiewskiego, wysłali telegram powitalny do Hitlera i tym samym wprzęgli się do służby faszystowskiej.

Metropolita Sergiusz 22 września wydał orędzie, w którym ostro potępia sprzedajny postępek Metropolity Sergiusza Woskreszeńskiego.

Pisze on:

„Naród dla dobra Ojczyzny nie liczy się z ofiarami i krew przelewa, i nawet życie oddaje. I to nie tylko u nas, ale i w Serbii, i w Grecji, i wszędzie, gdzie tylko istnieją prawdziwie żywe serca. A oto w Rydze na początku sierpnia znaleźli się prawosławni arcykapłani (wikariusz Jakub Arcybiskup Jelgański, Paweł biskup Narwski i Daniel Kowieński) wraz z posłanym z Moskwy Metropolitą Litewskim Sergiuszem Woskreszeńskim na czele, którzy „nie chcieli cierpieć wraz z ludem Bożym”, lecz woleli „doczesną słodycz grzechu” (St. T. 11, 25) i chcieli żyć w pomyślności, karmiąc się okruchami ze stołu faszystowskiego (czyż długo jeszcze faszyci obsiadać będą ziemię naszą?), a inni niechaj poświęcają się za Ojczyznę. Włosy stają dęba, gdy się czyta, jak faszyci dręczą kobiety, dzieci i rannych, a Metropolita Sergiusz Woskreszeński ze swoimi „satelitami” — archirejami posyła do Hitlera telegram, że „są oni pełni podziwu dla prowadzonej (przez Hitlera) bohaterskiej walki” (z bezbronnymi?!) i że „modlą się do Wszechmocnego, by przysporzył (faszystowskiemu) orężowi szybkiego i całkowitego zwycięstwa”...

I dalej:

„Aby odgrodzić się od takiego wniosku, archirejowie Krajów Nadbałtyckich (lub ci, kto kierował ich ręką) usiłują rzucić na mnie potwarz, jakobym pisał moje orędzie przeciwko faszystom i wzywał naród do walki przeciwko nim, będąc do tego zmuszony przez władzę radziecką.

Nie będę przypominał, że nasz Kościół Patriarszy, poczynając od zmarłego Jego Świętobliwości Patriarchy Tichona i po dzień dzisiejszy, stale uznaje władzę radziecką w ZSRR za ustanowioną przez Boga. Osobiście wystarcza mi i sama miłość Ojczyzny i mego narodu, by bez czyichkolwiek próśb, a tym bardziej przymusu, wszelkimi siłami przeciwstawiać się faszyzmowi i ujarzmieniu przezeń naszego kraju. Hańba tym, którzy własną małoduszność usiłują przesłonić oszczerczymi wypadami przeciwko Ojczystemu Kościołowi i mnie, jako jego Głowie”.

„Tych, którzy trwają w nieposłuszeństwie wobec Głosu Kościoła i bluźnią mu, sąd kościelny nie ścierpi wśród biskupów prawosławnych”.

22 września Patriarszy Namiestnik wraz z Soborem rosyjskich arcykapłanów prawosławnych powziął decyzję, która mówi:

„Odraczając postanowienie w tej sprawie do wyjaśnienia wszystkich szczegółów, a równocześnie chcąc usunąć zgorszenie, jakie niewątpliwie powoduje rozpowszechnianie wyżej opisanego zarówno wśród prawosławnej owczarni Krajów Nadbałtyckich, jak w ogóle wśród zagranicznej kościelnej opinii społecznej:

1) Natychmiast zażądać od Metropolity Sergiusza Woskreszeńskiego i wyżej wspomnianych Eminencji wyjaśnienia (z ogłoszeniem go w prasie), czy wiadomości o archierejskim zjeździe w Rydze, które doszły do Patriarchatu, odpowiadają rzeczywistości.

2) W razie, gdy wiadomości te zostaną uznane za odpowiadające rzeczywistości, zaproponować Ich Eminencjom natychmiastowe zastosowanie wszystkich środków, zmierzających do naprawy dopuszczonego przez nich odchylenia od linii zachowania się, obowiązującej dla arcykapłanów, podlegających jurysdykcji Patriarchatu Moskiewskiego, z zawiadomieniem o tym Patriarchatu, — by mający się odbyć sąd kościelny przy ostatecznym rozstrzygnięciu sprawy miał przed sobą nie tylko przestępstwo, ale i jego naprawę”.

6. KOŚCIÓŁ PRAWOSŁAWNY W ROSJI W PORYWIE PATRIOTYZMU NIE JEST OSAMOTNIONY

Przedstawiciele Powszechnego Prawosławnego Kościoła Chrystusowego, przedstawiciele innych Kościołów, opromienieni światłem miłości ewangelicznej, wyrazili jednomyślną solidarność w uznaniu doniosłości ofiarnego czynu bojowego Rosji w obecnej wielkiej wojnie. Swymi głosami płynącymi ze wszystkich krańców świata błogosławią oni naszą Wielką Wojnę Ojczyźnianą przeciwko Niemcom, jako świętą walkę o wyzwolenie z hitlerowskiej niewoli wszystkich bratnich narodów, ujarzmionych przez faszyzm.

Wybitny przedstawiciel anglikańskiego Kościoła, Arcybiskup Kenterberyjski, sympatie swe do naszej ojczyzny wyraził w licznych przemówieniach, wygłoszonych wobec rozmaitych organizacji społecznych.

Prawosławny Wschód — kolebka chrześcijaństwa — zawsze był świętością w oczach całego świata prawosławnego.

Patriarcha Aleksandryjski, Antiochijski, Jeruzalemski, spadkobiercy świętych apostołów na swoich katedrach, Ekumeniczny Patriarcha Konstantynopolski — spadkobierca znakomitych w starożytnych dziejach chrześcijaństwa Świętobliwości — już dzięki swoim tytułom z pierwszych czasów chrześcijaństwa budzą w prawosławnym sercu Rosjanina uczucie poszanowania wobec nosicieli tych świętych imion, przy czym

w stosunku do Kościoła Konstantynopolskiego Rosyjski Kościół Prawosławny niezmiennie zachowuje synowskie uczucia wdzięczności, jako do swojej matki, która dała mu życie.

Będąc autocefalicznym, Rosyjski Kościół Prawosławny służy narodowi rosyjskiemu w bratnim związku ze wszystkimi Patriarchami Wschodu. Oznakami tego nieustającego związku jest, oprócz wzajemnych modlitw za wszystkie Kościoły Prawosławne i ich zwierzchników, wymiana powitań i wzajemna braterska wymiana zdań o różnych wydarzeniach zachodzących w życiu kościelnym między Patriarchami Wschodu i przełożonymi Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego w okresie ostatniego dziesięciolecia, Jego Świętobliwością Patriarchą Tichonem i jego następcą, Przewielebnym Metropolitą Sergiuszem.

W okresie wojny w obronie Ojczyzny wymiana orędzi między Ekumenicznymi Patriarchami i Patriarchatem Moskiewskim stała się częstsza.

Chrystofor, Głowa Kościoła i Patriarcha Aleksandryjski w swoim telegramie z dnia 18 stycznia 1942 roku pisze:

„Prawosławny Apostolski Kościół Aleksandryjski jest dumny ze wspaniałych zwycięstw armii rosyjskiej, prowadzących do doszczętnego rozgromienia potęgi sił piekielnych. Serdecznie pozdrawiamy Was i Prawosławny Kościół Rosyjski i błogosławimy jego wielkie czyny, które dopomogą do tryumfu sojuszników i zapewnią światu pokój”.

Jeruzalemski Patriarcha Tymoteusz szczególnie dobitnie podkreśla bratnie stosunki z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym. W orędziu wielkanocnym pisze on:

„Przewielebnego Metropolitę Moskiewskiego i Kołomeńskiego, Namiestnika Patriarszego tronu, najukochańszego naszego brata w Chrystusie, razem z nami Sługę Bożego, Sergiusza, upragnioną Jego Świętobliwość w świętym uścisku obejmując, serdecznie witamy. Niech będzie pochwalony Bóg nasz jedyny, nieprzebrany w miłości i szczodrości swej, któremu upodobało się zrządzić, byśmy znów przeszli przez padół wielkiego i dla duszy zbawionego pokrzepienia i mogli uchylić kolana przed świętymi i najczystszyimi zamiarami Pana.

Trzy dni przed Wielkanocą, wszedłszy na straszną Golgotę i klękawszy przed Ukrzyżowanym, który uczynił z siebie ofiarę dla odrodzenia wszelkiego stworzenia, myślą nakreśliliśmy sobie rozległą panoramę śmiercionośnej wojny i żarliwie modliliśmy się o wybawienie nas od nieszczęść i smutków, co nie jest w naszej mocy. Teraz zaś wczesnym rankiem, jak nosiciele różdżki oliwnej, okrążywszy Grób Życio-

dawcy Zbawiciela Chrystusa, zanosimy Mu, Zwycięzcy śmierci, wyrazić dziękczynne i złożyć następnie bezkrwawą ofiarę na samym Grobie, do którego zstąpił gwoli zbawienia świata, jako przeznaczony na ofiarę Niewinny Baranek Boży, żarliwie modliliśmy się o umocnienie Świętych Kościołów Bożych i z braterską miłością wypomnieliśmy imię Waszej Przewielebności, prosząc o napelnienie Was łaską tego, który Zmartwychwstał.

Spełniając ogólnie przyjęty i wiekami uświęcony zwyczaj, przesyłamy Waszej Przewielebności orędzie Wielkanocne ze Świętego Grodu Jeruzalemu, z okazji wielkiego, wiekopomnego i pełnego chwały dnia przesławnego i życiodajnego Zmartwychwstania Zbawiciela naszego Chrystusa, wraz z niewymownie gorącym przywitaniem „Chrystus zmartwychwstał”.

Pozdrawiamy Was i zgodnym z Wami głosem dołączając żarliwą modlitwę, prosimy Pana, by zachował Waszą Przewielebność w zdrowiu, by w radości ducha w ciągu wielu spokojnych lat Wasza Przewielebność mogła święcić powszechnę święto tego błogosławnego i pełnego chwały dnia, gwoli pomyślności i umocnienia w wierze z łaski Boskiej powierzonej Wam owczarni, długie lata przewodzić i sterować nawą pozostającego pod Waszym zwierzchnictwem Kościoła Świętego.

Uważając za obowiązek za Waszym pośrednictwem po bratersku potwierdzić świadectwem swoim nasze modły wielkanocne i braterskie pozdrowienia dla przebywających przy Waszej Przewielebności arcykapłanów i umiłowanych w Chrystusie braci, wraz z Wami ściskamy i ich braci w Chrystusie, który zmartwychwstał, i na tym kończymy”.

Kościoły Prawosławne w Ameryce pozostały wierne swej matce — Kościołowi Rosyjskiemu. Nasz Patriarszy Egzarcha w Ameryce, Metropolita Beniamin, swymi orędziami, naukami, głoszonymi w miastach Ameryki, kazaniami i nabożeństwami w świątyniach, zespala wokół siebie Rosjan, mieszkających w Ameryce, w jednym porwywie miłości do naszej wspólnej Ojczyzny i w jednym dążeniu do niesienia pomocy naszej armii. W naszych świątyniach w Ameryce wierni modlą się na intencję zwycięstwa oręza rosyjskiego słowami takiej samej modlitwy, jakimi i my modlimy się w naszych świątyniach na każdym nabożeństwie.

Egzarcha Patriarchatu Moskiewskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Metropolita Beniamin, został wybrany honorowym przewodniczącym Rosyjsko-Amerykańskiego Komitetu „Pomocy Rosji”.

Słowa Metropolity Beniamina, wypowiedziane na wielkim zebraniu

ludowym w Madison Square Garden 2 lipca 1941 roku, wyczerpująco charakteryzują stanowisko Kościoła Prawosławnego w Ameryce.

„Obecne starcie Związku Radzieckiego z Niemcami nastąpiło w niezwykle i znamienym dniu. Istnieje jedyny dzień w roku, gdy Prawosławny Kościół Rosyjski święci pamięć „Wszystkich Świętych Ziemi Rosyjskiej” od początku chrześcijaństwa i aż do naszych czasów. I ten jedyny dzień w bieżącym roku wypadł 22 czerwca. Właśnie tej nocy według czasu amerykańskiego i rano tego dnia według czasu europejskiego Niemcy rozpoczęli wojnę przeciwko nam. Ten znamieny traf niewątpliwie nie jest przypadkowy! Nie będę o nim wiele mówił, ale wierzymy, że jest to oznaka łaski Świętych Rosyjskich dla naszej wspólnej Ojczyzny, i okoliczność ta napelnia nas wielką nadzieją, że rozpoczęta walka zakończy się pomyślnym dla nas wynikiem.

O tej właśnie nadziei tegoż dnia 22 czerwca telegraficznie powiadomiłem mego kościelnego zwierzchnika w Moskwie Metropolitę Sergiusza.

Oczywiście nie znaczy to, że czekają nas tylko sukcesy i pomyślność. Przeciwnie, droga każdego świętego i w ogóle chrześcijanina nieuchronnie usłana jest również cierpieniami: dlatego właśnie krzyż na sobie nosimy. Ale właśnie poprzez te cierpienia nadejdzie pomyślny koniec. I prawdopodobnie tym razem cierpienia będą szczególnie ciężkie, ale i następstwa ich przyniosą plony bardziej obfite.

Taki jest znamieny głos niebios; głos Kościoła tych, którzy odeszli do innego świata.

Co się zaś tyczy głosu Kościoła Rosyjskiego na ziemi, to o nim poinformowany jest już cały świat przez radio i prasę. „Tysiące Rosjan walczą w obronie naszego kraju — napisał Głowa Kościoła, Metropolita Sergiusz, w swoim orędziu do całego kraju — i Kościół nie może pozostać obojętny względem tej walki. Kościół Prawosławny zawsze dzielił los narodu. Zawsze wraz z nim znosił trudy i cieszył się z jego sukcesów. I teraz nie opuścimy narodu... My, pasterze, gdy Ojczyzna wzywa, uważamy milczenie za rzecz niegodną... Kościół błaga Najwyższego, by udzielił swego błogosławieństwa obecnemu ogólnonarodowemu ruchowi... Bóg obdarzy nas zwycięstwem!”

Osobiście, jako przedstawiciel Patriarchatu Moskiewskiego w Ameryce, miałem zaszczyt otrzymać odpowiedź na moje powitanie z 22 czerwca. O tym nie wie wielu Amerykanów, a być może, że nie wiedzą o tym i niektórzy Rosjanie. 28 czerwca Głowa naszego Kościoła, Metropolita Sergiusz, przysyłając wyrazy wdzięczności, powiadomił mnie kablogramem między innymi o rzeczy następującej: „W całym kraju odbywają się nabożeństwa”. I sam on w obecności ogromnych tłumów ludu w Moskwie modlił się o „zesłanie zwycięstwa rosyjskiemu orężowi”.

A oto jeszcze jego wielkiej wagi słowa w kablogramie: „W całym kraju zapanował niebywały zapal religijny i patriotyczny!”

Czyni armii rosyjskiej same przez się pokazały całemu światu, że słowa Głowy Kościoła są zupełnie prawdziwe. Cała Rosja powstała do walki!!!

Gdy przeczytałem ten kablogram podczas wieczorowego nabożeństwa, ogarnęło mnie takie wzruszenie, że z trudem tylko mogłem się nadal modlić. Całym sercem przeniosłem się tam, do ukochanego narodu i Ojczyzny. Płomień miłości narodu tak rozgorzał w moim sercu, że z radością mógłbym wtedy życie oddać za moją Ojczyznę! I jakżeż było mi radośnie i błogo, że mój Rosyjski Kościół Patriarszy jest zawsze razem ze swoim ojczyznym narodem!

I niechaj nikt nawet przez chwilę nie pomyśli, że nasz Kościół Patriarszy tylko obłudnie, ze strachu był lojalny w stosunku do władzy radzieckiej! Nie, po dwakroć nie! Kościół zawsze był zupełnie szczerze lojalny w stosunku do władzy. Lojalny z przyczyn religijnych. Teraz zaś będzie podwójnie wierny! My o tym wiemy! Odczuwamy to również tutaj i rozumiemy to. I linia nasza jest czysta i wyraźna. Droga Pańska nie jest kręta. Kościół nie był i nie ma prawa być obłudnym! Jego oblicze jest jasne również obecnie.

I ani na chwilę Kościół nasz nie dał się zwieść fałszywymi obietnicami wrogów. Już przedostały się do prasy wiadomości, że wyprawa najeźdźców nosi nazwę „krzyżowej” walki przeciwko bezbożnictwu, że ujarzmionym obiecuje się wolność religii, a być może i zwrot mienia i inne korzyści... I, rzecz zrozumiała, pogłoski te nie są przypadkowe. Przecież nie na próżno nawet w Berlinie zbudowano na koszt państwa cerkiew dla lilipuciej grupy emigrantów, i dano im na mocy ustawy prawo posiadania majątków.

W Kościele Rosyjskim nie wywołało to zamieszania. Na obłudne hasło wrogów — „przeciwko bezbożnictwu!” — Kościół już odpowiedział: „Wierni odprawiają modły w całym kraju!”

Kościół nie da się również zwieść i innego rodzaju obietnicami. Nie przyjmie, nie chce przyjąć faszystowskich darów! Nie sprzedamy sumienia i Ojczyzny. Nie, tego się nikt nie doczeka od prawdziwego Kościoła! „Prorok Mojżesz — mówi o nim apostoł Paweł — gdy dojrzał wiekiem, rzekł się tytułu syna córki faraonowej i wolał cierpieć wraz z narodem Bożym, aniżeli rozkoszować się słodyczą grzechu” (St. T.11).

Taką jest droga Kościoła! I tak mianowicie prowadzi go Metropolita Sergiusz. A naród, szlachetny naród rosyjski, już odpowiedział Kościołowi na jego miłość. Niedawno, w marcu, Moskwa a wraz z nią cały naród prawosławny święcił 40-letni jubileusz arcykapłaństwa

swego Metropolity Sergiusza w ten sposób, że bez łez nie można było czytać o tym także tutaj. A teraz otrzymaliśmy od narodu jeszcze większą nagrodę.

Pozostało mi jeszcze wypowiedzieć ostatnie słowo do Amerykanów.

Nie jestem politykiem, lecz zwykłym obserwatorem. Ale każdy wie, że nastąpiła chwila najstraszniejsza i najodpowiedzialniejsza dla całego świata. I zwłaszcza — świata robotniczego. Niechaj nikt nie przypuszcza, że mam na myśli jakąkolwiek partię polityczną! Nie! Ale o młodszy bracie myśleć trzeba. I w Rosji myślą o nim i żyją dla niego, jak umieją. I dlatego należy gorąco powitać zamiar Prezydenta i innych mężów stanu, dotyczący wszechstronnej współpracy z Rosją w najbliższym czasie”.

Z okazji smutnej rocznicy wybuchu Wojny Ojczyźnianej Patriarszy Namiestnik Metropolita Sergiusz otrzymał następujący telegram od Amerykańskiego Komitetu Religijnego:

„Pozdrawiając Wasz Kościół, 15.000 religijnych kierowników w Stanach Zjednoczonych Ameryki postanowiło odprawiać specjalne nabożeństwa i modlić się za rosyjskich chrześcijan w dniu 20 i 21 czerwca dla uczczenia rosyjskiego oporu okazanego nacjonal-socjalistom w ciągu tego roku i jako wyraz poparcia przeciwko faszystowskim agresorom.

Religijny Komitet Pomocy dla
Rosjan w Wojnie:
George Tucker — Przewodniczący
Dr Stephen S. Wise
Dr Howard Chandler Robbins —
Wiceprzewodniczący”.

W odpowiedzi na to Metropolita Sergiusz wysłał następujący telegram:

„Z serdeczną radością witam dobre poczynanie Komitetu, tym bardziej pokrzepiające, że odbywa się ono w okresie zbliżenia naszych rządów i narodów w walce przeciwko siłom agresywnym.

Modłę się o to, by Bóg uwieńczył zjednoczenie naszych narodów ostatecznym zwycięstwem nad faszyzmem”.

Duchowieństwo prawosławne w Jugosławii, w Grecji, w Bułgarii otwarcie występuje przeciwko faszystowskiemu gwałtom i okrucieństwu, przeciwko krwawym okupantom i wystawione jest na prześladowania i katusze. Serbski Patriarcha Gabriel został przez Niemców pozbawiony tronu patriarchalnego, wtrącony do więzienia i oddany pod sąd wojenny. Głowę Kościoła Greckiego, Metropolitę Ateńskiego Chryzanta faszyci zdetronizowali. Za publiczne wystąpienie przeciwko faszyzmowi Głowa Kościoła Bułgarskiego, Metropolita Sofijski Stefan stał się ofiarą niemieckich szykan.



*Николай,
Митрополитъ Кіевскій и Галицкій*

MIKOŁAJ,
METROPOLITA KIJOWSKI I HALICKI

7. FASZYŚCI PLUGAWIĄ ŚWIĄTYNIE PRAWOSŁAWNE I SZYDZĄ Z KAPŁANÓW I WIERNYCH

Jest rzeczą charakterystyczną, że faszyci ciągle się starają usankcjonować całą wyprawę przeciwko ziemi rosyjskiej imieniem Boga, przesłonić i usprawiedliwić Tym imieniem wszystkie swe barbarzyńskie czyny. W mieście Klin, w domu zamienionym na muzeum P. Czajkowskiego, po dokonanych tam zniszczeniach Niemcy zostawili broszurę „Bóg z nami”. Jest to właśnie ów ogromny fałsz, o którym mówi ewangelia św. Jana (8, 44), fałsz, mający na celu oszukać naszych wiernych i pozyskać ich przychylność.

Zaiste z zaciekleścią antychrysta wróg faszystowski przyszedł szedzić z naszego Kościoła Świętego, pastwić się nad naszymi świątyniami i soborami, nad pasterzami, nad oddanymi świętej wierze i Kościołowi Świętemu mieszkańcami.

Alé Niemcy nie rozumieli i nigdy nie zrozumieją duszy Rosjanina. Wśród wierzących prawosławnych Rosjan istnieje szczególny rodzaj pielgrzymów i żarliwych chrześcijan. Prawie wszędzie, dokąd przychodzili Niemcy, ci „prostaczkowie Boży” ginęli z okrutnej ręki niemieckiej. Protestancki, luterancki umysł Niemców, który odrzuca sens chrześcijańskiego męczeństwa, nie mógł się wznieść do zrozumienia ducha tych „prostaczków Bożych”. W wiosce Zawidowo, w obwodzie kalininowskim, czczonego przez ludność pobożnego 80-letniego starca, zakonnika-przeora Jakuba, obłożnie chorego, faszyci usiłowali rozebrać do naga, ażeby go z rozmysłem zgubić.

We wsi Bielawino, niedaleko miasta Klin, w obwodzie moskiewskim, protopresbiter Jan Winogradow, już w podeszłym wieku i chory, został obrabowany u siebie w mieszkaniu: Niemcy ścignęli zeń buty filcowe i skradli stare obuwie zimowe spod łóżka, mimo że chory, stary kapłan na kolanach błagał ich, ażeby mu choć jedną parę zostawili. Wskutek przeżytego wstrząsu sługa Boży wyzionął ducha.

I, rzecz zrozumiała, nie jeden prawosławny kapłan zmarł wskutek niemieckich naigrawań i przeżytych cierpień.

Były wypadki, gdy Niemcy całymi grupami przychodzili podczas nabożeństwa do świątyni w czapkach na głowie, z fajkami w ustach, wchodzili do ołtarza przez carskie wrota, brali do rąk krzyże, obrazy święte i dotykali Tronu Pańskiego. Zakonnica Eudoksja, służąca w cerkwi św. Jokima i Anny w mieście Możajsku opowiadała, że Niemcy, wtargnąwszy do pewnego domu, zaczęli strzelać, przy czym strzelali do obrazów świętych. Pod cerkiew świętego Jokima i Anny Niemcy założyli miny.

Wszystkie przytoczone tu fakty to tylko poszczególne przykłady licznych wypadków.

Protopresbiter wsi Trubino, w rejonie ugodzkozawodzkim, Włodzimierz Winogradow, z bólem serca opowiada, że świątynia Objawienia Matki Boskiej we wsi, gdzie się urodził i wyrósł, gdzie wszystko było dlań tak bliskie i swoje, przypominało pierwsze radości lat dziecięcych i młodzieńczych, a potem pierwsze kroki jego pasterskiej działalności kapłańskiej, — że jego rodzima świątynia została przez Niemców przekształcona w kościół. Niemcy zdjęli i wyrzucili obrazy święte, zburzyli Tron Pański, wyrzucili i spalili ornaty, w których ongiś odprawiał służbę bożą jego ojciec — również kapłan. A potem na ambonie świętej zjawił się kapłan niemiecki, z rewolwerem i z granatami za pasem, z wyglądu zewnętrznego bardziej podobny do żołnierza... Prawosławnym wydzielono dla nabożeństw maleńką przegródkę w piwnicach świątyni.

„Ale i tam byliśmy niedługo, — mówi kapłan. — Wywierając na nas swoją wściekłość, Niemcy wypędzili wiernych ze świątyni i urządzili w niej stajnię. Przy mnie, nie krępując się, w świątyni załatwiali swe potrzeby naturalne. Szydząc ze świętości naszego przybytku Pańskiego, Niemcy starali się robić to wszystko w obecności wiernych”.

Kapłan miasta Wierei, Aleksy Sobolew, w swoim raporcie, przesłanym do Patriarchatu Moskiewskiego, wraz z 70 wiernymi świadcząc, z jakim niesłychanym bestialstwem splugawili Niemcy świątynię Kościoła Prawosławnego, „zniszczyli stare komże z XVII wieku, zbezczeszcili czczony obraz świętobliwego Pafnucego, a inne obrazy i ewangelie wyrzucili na ulicę, gdzie wierni je pozbierali”.

Faszyści ściągali z ludzi buty, rozbierali i rabowali ludność wiejską, nie szczędząc nawet dzieci. Tak np. wierni miasta Wierei, Maksymowa, Tarasowa i Synodska opowiadają, że Niemcy rozdzielili nowonarodzone niemowlę, zdjęli zeń kołdrę watowaną, w której niesiono je do cerkwi do chrztu, a dziecko zostawili na 40-stopniowym mrozie w jednej pieluszce.

Z soboru w Wierei, gdzie odbywały się nabożeństwa, Niemcy zrobili areszt. Osadzali tam wszystkich podejrzanych ludzi. Górne piętro przeznaczyci do trzymania pod kluczem rannych i jeńców.

Żadne protesty wiernych nie pomagały.

Podczas nabożeństw kościelnych żołnierze niemieccy wchodzili do świątyni w czapkach, z papierosami w ustach. Na prośby kapłana, by odnosili się do kościoła z szacunkiem, odpowiadali grubiaństwem i groźbami.

W tym samym raporcie ojciec duchowny Aleksy Sobolew pisze:

„Krwią splamili swe ręce potwory-faszyści, znęcając się nad prawosławnymi Rosjanami, mieszkańcami Wierei, i co najstraszniejsze, dopuścili się niesłychanych bezeceństw w naszym przybytku. Nie

znajduję słów, by opisać, co widziałem na własne oczy i co, jako sługa Domu Pańskiego, przeżyłem przez ten czas.

Wszedłem do mej świątyni po ucieczce Niemców z miasta, mając nadzieję, że znajdę tam wiernych, których Niemcy trzymali w kościele pod strażą. Miałem nadzieję, że usłyszę ich żywe słowo, że pocieszę ich i uraduję wolnością i pomodłę się wraz z nimi — ale jakież było moje przerażenie, gdy zamiast żywych ludzi, znalazłem trupy rozstrzelanych. Trupy leżały w przedsionku, w samej świątyni i nawet na ołtarzu. Wszystkich trupów było przeszło trzydzieści. Na podłodze i na ścianach świątyni widać było ślady świeżej krwi. Wielu spośród rozstrzelanych miało ręce złożone jak do modlitwy. Z udręczonego wyrazu twarzy pomordowanych zrozumiałem, że błagali o litość. Ale ani znak krzyża świętego, ani błagania niewinnych męczenników nie powstrzymały barbarzyńców-faszystów od dokonania niesłychanego bezceństwa. Długo nie mogłem ochłonąć z przerażenia, które mnie ogarnęło. Nie pamiętam, jak dobrnąłem do domu. W żaden sposób nie mogłem sobie wytłumaczyć, że w naszym stuleciu w Domu Pańskim można dokonywać bestialskich morderstw nad Bogu ducha winnymi chrześcijanami. Ze strachu i przerażenia posiwiiałem. Moje serce napęliło się uczuciem gniewu i nienawiści do wiarołomnych, rozbestwionych faszystów, nie uznających nic świętego. Bez łez i wzruszenia nie moge opowiadać o tym bezceństwie.

Dopiero nazajutrz dowiedziałem się, że w tym samym Soborze Wierejskim, na górnym piętrze Niemcy oblali naftą i spalili żywcem około 200 jeńców i rannych żołnierzy armii rosyjskiej.

Stróża Soboru Włodzimierza Sarajewa Niemcy ze świątyni nie wypuścili i zostawili go razem z jeńcami, bili go, a gdy protestował, chcieli rozstrzelać”.

Kapłan z wioski Jarlykowo, w obwodzie smoleńskim, Wasyl Łoskutow opowiadał, jak faszysty złupili ich świątynię, sztychli z świętości — antymisu, krzyża i ewangelii, palili obrazy święte i z Domu Pańskiego zrobili ustęp. „Bardziej brutalnego i cynicznego bezczeszczenia naszych świątyń i ich świętości nie można było wymyślić. Mnie szukali, by mnie zabić, ale udało mi się ukryć”.

W wiosce Rowki, w okręgu pławskim, w obwodzie tulskim, Niemcy ze świętego kościoła również zrobili stajnię. „Wiele razy Niemcy wprowadzali na noc swe konie do naszej cerkwi” — opowiadał kapłan tej świątyni, przeor Martyry.

We wsi Jarlykowo, w okręgu dzierżyńskim, w obwodzie smoleńskim, Niemcy z gmachu świątyni uczynili magazyn i zwozili tam węgiel.

Fakty czynienia ze świątyń ustępu miały miejsce w obydwu wymienionych świątyniach. „Niemieccy żołnierze załatwiali w świątyni swe

potrzeby naturalne" (opowiadanie przeora Martyrego). „Drugą połowę naszej świątyni Niemcy przekształcili w ustęp" (słowa kapłana wsi Jarłykowo w obwodzie smoleńskim, Wasylego Łoskutowa).

W Kałudze Niemcy wchodzili do świątyni w czapkach i szydzili z wiernych, gdy ci się żegnali i całowali obrazy święte. Niemcy w obecności wiernych pluli na obrazy święte i naigrawali się ze znaku krzyża świętego.

W Kałudze Niemcy rozstrzelali staruszką kapłana Wasylego Grezczaninowa. Zabili go na cmentarzu, gdzie nad grobem odmawiał egzekwie za zmarłego.

Opuszczając pod naporem Armii Czerwonej miasto Tichwin, Niemcy barbarzyńcy okradli Klasztor Tichwiński. Ze wszystkich znajdujących się tam obrazów zerwali pozłotę, zabrali srebro, zniszczyli obrazy święte przed ołtarzem, połamali drzewca sztandarów, skradli szaty liturgiczne, pozdejmowali z obrazów aksamity i wstęgi, zrabowali wyszywany srebrem i złotem ornat wraz z wieńcami.

W cerkwi Wniebowzięcia z wrót carskich zrabowali sześć obrazów w formie owalnej i sprzed ołtarza dwa srebrne pozłacane obrazy; skradli również obraz Matki Boskiej Tichwińskiej.

Ale nie tylko swym okrutnym stosunkiem do żywych ludzi, nie tylko łupieniem i plugawieniem świątyń, szydzeniem z relikwii kościelnych i obrządków Kościoła, Niemcy pokazali, że są śmiertelnymi wrogami chrześcijaństwa. Wszędzie, gdzie byli, po barbarzyńsku burzyli kościoły i klasztory.

W celu zamaskowania dokonanych przez się zbrodni, wycofując się z Tichwina, Niemcy wysadzili w powietrze i podpálili trzy cerkwie Klasztoru Tichwińskiego.

We wsi Emeljanowo, w obwodzie kalininowskim, faszyci spalili okazałą i wspaniałą urządzoną świątynię, uprzednio podziurawiwszy kulami święte obrazy i malowidła.

Podczas odwrotu z miasta Kalinina podpálili Cerkiew Pokrowską, znajdującą się za Tmaką, i Cerkiew Wielkiej Męczennicy Katarzyny, znajdującą się na wprost przystani rzecznej.

Cerkiew Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, znajdującą się w mieście Kalininie na lewym brzegu Wołgi, Niemcy zburzyli. Obecnie wierni szybko ją odbudowują.

Przykładów takich można by przytoczyć bez liku, ale i tych wystarczy.

Trzeba będzie wiele czasu, by zaleczyć rany, zadane przez faszystów, i odbudować złupione gospodarstwo. Ale wielką jest siła żywotna narodu rosyjskiego, i jak krzak gorejący znów rozkwita ziemia rosyjska.

8. FASZYŚCI NISZCZĄ ZABYTKI STAREJ ARCHITEKTURY ROSYJSKIEJ

Wiele zabytków starej architektury rosyjskiej zburzyli faszyci i nikt ich już nie odbuduje. A tymczasem właśnie w tych zabytkach przechowywały się tradycje naszej przeszłości, tak drogiej każdemu sercu rosyjskiemu.

Zwycięstwa i klęski, okresy upadku i wzniesień, okresy pokojowego budownictwa przeplatały się wzajemnie w naszych dziejach, jak ogniwa drogiego łańcucha. Ludzie, którzy tworzyli te dzieje, postarali się utrwalić swoją działalność i swoje wielkie czyny w pomnikach zrobionych z kamienia i metalu. Każde pokolenie wносиło do tych zabytków swoje upodobania, swoje pojęcia o pięknie. Architektura kojarzy w sobie wiele rzemiosł i zarazem wielki polot twórczej myśli człowieka.

W Rosji, gdzie Kościół przez długi czas był związany z władzą państwową i gdzie naród z natury swej jest religijny, budowa prawie każdej świątyni połączona jest z wydarzeniami dziejowymi. A wśród tych świątyni są tak piękne i jedyne w swoim rodzaju, że przedstawiają wartość nie tylko dla kultury rosyjskiej, ale i dla kultury ogólnoświatowej.

Brak słów, by wyrazić gniew i oburzenie, które napęłnia serce na myśl o tych cennych zabytkach, zburzonych przez bezbożne barbarzyńskie żołdactwo niemieckie.

Dawny klasztor Nowe Jeruzalem, jeden z największych ansamblów starej architektury rosyjskiej, położony był na pięknym górzystym półwyspie, omywanym przez rzekę Istrę. Klasztor ten, założony w roku 1656 przez patriarchę Nikona, odtwarza pod Moskwą jerozolimskie świątynie chrześcijańskie.

Otoczony zwykłym wałem typu średniowiecznego, klasztor posiada w środku ogromny sobór bardzo oryginalnej architektury; gmach ten jest właśnie najważniejszą osobliwością klasztoru. Zbudowany według planu Świątyni Jerozolimskiej, jest on zarazem wzorem architektury rosyjskiej z epoki rozkwitu baroku moskiewskiego w wieku XVII. Do przebudowania go w wieku XVIII zawezwano jednego z najwybitniejszych architektów Europy, Rostrellego. Wewnątrz Soboru uderza wspaniałe rozplanowanie przestrzeni w całej budowlu, tonącej w świetle, spływającym ze 75 otworów kopuły. W środkowej części soboru znajduje się „kuwuklia” (całkowicie połączona kaplica Grobu Chrystusa), jak gdyby wspaniała futerał nad ukrytym pod nią wzniesieniem, zrobionym z majoliki — wspaniałym zabytkiem starej moskiewskiej „cenińskiej” (majolikowej) sztuki; połączany pawilon, zbudowany

w wieku XVIII według projektu Rostrellego, zupełnie słusznie uważany jest za arcydzieło barokowego stylu zdobnictwa.

Dla dziejów sztuki dekoracyjnej Klasztor Nowojeruzalemski stanowi wyjątkowy zabytek. Majolikowe dzieła sztuki zrobione we własnych pracowniach artystycznych klasztoru, wykonane w cudnych zielonych tonach, upiększają sobór zarówno od wewnątrz, jak i od zewnątrz. Z tej kolorowej majoliki zbudowane są całe kaplice dla obrazów świętych, majolikami tymi obramowano wiele obrazów. Wspaniałymi pod względem architektonicznym są również inne, późniejsze przybudówki, pochodzące z początku wieku XIX i częściowo zaprojektowane przez architekta Kazakowa.

Inne zabudowania klasztoru, kościelne i gospodarcze, oprócz swej architektury, zasługują na uwagę jeszcze dzięki temu, że związane są z wybitnymi działaczami Rosji: z patriarchą Nikonem, carem Aleksym Michajłowiczem, Piotrem I, cesarzową Eliżbietą; szereg bardzo ważnych wydarzeń z dziejów rosyjskich wiąże się również z Klasztorem Jeruzalemskim.

W roku 1920 Klasztor Nowojeruzalemski zamieniono w muzeum; został on odbudowany i troskliwie konserwowany.

Ten wspaniały zabytek rosyjskiej kultury XVII — XVIII wieku okupanci faszystowscy zburzyli.

Klasztor Wołokołamski, założony w końcu XV wieku, znajduje się w odległości 25 kilometrów od miasta Wołokołamska i zbudowany był na wielkim jeziorze, co stwarza pejzaż niezwykle piękności architektonicznej. Na pierwszy rzut oka zdaje się, że mury klasztorne z monumentalnymi iglicami baszt wylaniają się bezpośrednio z wody. Wyjątkowe znaczenie w ansamblu Klasztoru Wołokołamskiego ma dzwonnica — wszystko w niej podporządkowane jest jej dynamicznym konturom. W roku 1921 klasztor przekształcono w muzeum.

Bomba burząca, która upadła w pobliżu baszty Hermana, rozbiła drewniane budynki, uszkodziła balustradę muru średniowiecznego i wybiła kraty.

Podczas okupacji miasta zniknęły stare pokrowce klasztorne oraz rzeczy osobiste założyciela klasztoru Józefa Wołockiego — skradli je faszysci.

Dokonanego przez faszystowskie wojska niemieckie zniszczenia naszej drogocennej spuścizny — dwóch niebywalej wartości zabytków architektury rosyjskiej — nie można wytłumaczyć względami natury wojennej. Bezsprzecznie jest to akt uplanowany, skierowany przeciwko narodowi rosyjskiemu i jego kulturze.

9. KTO MIECZEM WOJUJE — TEN OD MIECZA ZGINIE

Nie jest nowością w dziejach ludzkości, że pojawiają się szaleńcy, którzy marzą o podboju świata. „Świat rzymski”, jak nazywało siebie imperium rzymskie, w ciągu wieków usiłował ucieleśnić te swoje dumne marzenie; po swej stronie miał siłę, sztukę, władzę, wykształcenie, liczną ludność, okrucieństwo, grabież, niewolę, — wszystko to przekształcił w oręż podboju świata. Ale czym skończyło się to marzenie? Świat nie został podbity, a „świat rzymski” rozpadł się w proch.

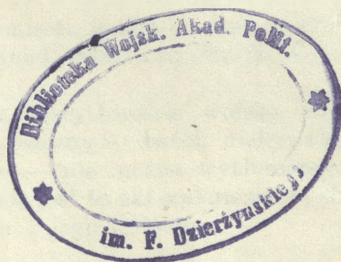
I dla naszej Ojczyzny nie jest nowością najazd ze strony wroga, który uplanował ujarzmienie nas. Napoleon o tym marzył i, zdawało się, był bliski celu, zadając cios sercu Rosji — Moskwie. Ale właśnie tu sądzonym mu było znaleźć nie zwycięstwo, lecz zgubę i zgubę ostateczną, ponieważ cały naród powstał przeciwko wrogowi. Tak też i obecnie: cały nasz naród walczy i zwycięstwo jego jest zapewnione. Rękojmnią tego jest powszechna wola zwycięstwa, niezbywale ofiarna waleczność żołnierzy, aż do zupełnej pogardy dla śmierci, aż do gotowości każdego oddać życie za Ojczyznę, niezachwiana wiara w zwycięską siłę słusznej sprawy.

Wojna jest rzeczą straszną i zagładą dla tego, kto wszczyną ją bez potrzeby, bez prawdy, z chciwej chęci grabieży i ujarzmienia. Cięży na nim piętno hańby i przekleństwo nieba i ludzi za krew i nieszczęścia narodów swoich i obcych.

Ale wojna jest świętą sprawą tych, kto podejmuje ją z konieczności, w obronie prawdy i Ojczyzny. Chwytający za broń w tym wypadku dokonują chwalebnego czynu prawdy i przyjmując rany i cierpienia, oddając życie za swych braci jednej krwi, za Ojczyznę, idą śladem męczenników ku nieśmiertelnej i wiecznej chwale. Dlatego też Kościół błogosławi te czyny bojowe i wszystko, co każdy Rosjanin czyni w obronie swej Ojczyzny.

T R E Ś Ć

Wstęp	3
1. Położenie Kościoła w Rosji	3
2. Metropolita Moskiewski i Kolomeński, Przewielebny Sergiusz	6
3. Kościół jest wierny swej Ojczyźnie	8
4. W siołach i miastach	13
5. W okręgach czasowo zagarniętych przez faszystów ducho- wienstwo walczy przeciwko hitleryzmowi	15
6. Kościół prawosławny w Rosji w porywie patriotyzmu nie jest osamotniony	19
7. Faszyści plugawią świątynie prawosławne i szydzą z kapłanów i wiernych	25
8. Faszyści niszczą zabytki starej architektury rosyjskiej	29
9. Kto mieczem wojuje — ten od miecza zginie	31





736131

17